

ŁST KOBIETA KALENDARZ

Tegoroczne Łódzkie Spotkania Teatralne otwierała instalacja teatralna p.t. *Kobieta Kalendarz*. Za realizację tego przedsięwzięcia odpowiedzialna jest grupa kobiet działających pod szyldem fundacji Sztuki Ciała. Opiekę reżyserską nad działaniami sześciu aktorek objęła Ewelina Ciszewska. Spektakl jest barwną pantomimą o stereotypach kobiecości we współczesnym świecie. Spośród wielu (stereo) typów widz ma do czynienia z sześcioma – kobietami i opowieściami o ich życiu. Ich losy są skrajnie różne i zarazem szalenie zbieżne. W tej paletce barw kobiecości mamy między innymi: kobietę-modliszkę, zmieniającą mężczyzn jak buty, kobietę-gospodynię domową, która chciałaby się poczuć królową czy kobietę-naukowiec, wzbraniającą się przed uczuciami. Tego wszystkiego widz dowiaduje się



wyłącznie z gestów, ruchów i ekspresji głosu bohaterki, co czyni tę instalację jeszcze bardziej fascynującą. Wielki ukłon należy się całej grupie za przemyślenie koncepcji na spektakl, dzięki czemu temat poruszony

w sztuce nie zyskuje publicystycznej „gęby”, ogląda się go z prawdziwą przyjemnością oczekując na kolejne sceny w napięciu. Mimo tego, że *Kobieta kalendarz* traktuje o poważnych problemach – jak wiadomo walka ze stereotypami nigdy nie była łatwa, to jednak przy całej powadze, bohaterki tej sztuki potrafią puścić oko do widowni, rozluźnić nieco atmosferę, vide scena z łowieniem butów męskiej części publiczności. Nie może też przejść bez echa kwestia muzyki użytej w spektaklu. Aranżerem i wykonawcą całości był Sambor Dudziński. Jego muzyka jest bardzo dobrze dopasowana do kontekstu scenicznego, a w dodatku w znacznej mierze jest również samodzielnym dziełem, którego świetnie się słucha. Kolejnym bezspornym atutem wspomnianej wyżej sztuki jest scenografia, barwna i interaktywna w stosunku do publiki oraz ciekawe kolorowe rozbudzające energię w widzach, interesujące kostiumy głównych bohaterek.

Kobieta Kalendarz zarysowując odbiorcy szkice stereotypów kobiet pokazuje, że tak naprawdę każda z sześciu pań na scenie ma w sobie zarówno coś z modliszki, jak i z tak zwanej kury domowej. Ostatnim i być może najważniejszym plusem omawianego spektaklu jest to, że przez cały czas jego trwania, widz nie czuje się przygnieciony problemami bohaterek, a jednocześnie nie ma wrażenia stykania się z oczywistościami widocznymi na co dzień i zbędnymi w teatrze. Właśnie za celne wykorzystanie zdolności przemycenia prawdy o świecie, w którym żyjemy z uśmiechem i refleksją należą się zespołowi wielkie brawa.

Barzy



Po przeprowadzeniu skrupulatnej obserwacji rozwoju sytuacji na spotkaniu z autorkami spektaklu *Kobieta Kalendarz* stwierdza się że:

Po pierwsze trudno zadawać dobre pytania do dobrej sztuki, bo dobra sztuka tłumaczenia zasadniczo nie wymaga.

Po wtóre: słowo *jakby* padało zdecydowanie za często w rozmowie z artystkami, w związku z tym od czasu do czasu można było odnieść wrażenie że rozmowa jest jakby prowadzona i to jest niepokojące, bo przecież spotykamy się po to by naprawdę porozmawiać.



Po trzecie: wśród zgromadzonej publiczności uczestniczącej w dyskusji pojawiały się klasyczne pytania o przebieg realizacji spektaklu, jego szczegółowe etapy, dobór tekstu, przewidywany rozwój przedsięwzięcia itp. W znacznej większości na postawione pytania udzielono wiążących i zadowalających odpowiedzi, co było widoczne po reakcji zgromadzonych osób, które po zakończonej dyskusji nie zadręczały wykonawczyń innymi pytaniami. To z kolei bardzo ucieszyło zarówno artystki jak i nas.

Bucik



I GNALI TRZY GROSZE

Żeby nie powtarzać tego, co już napisano dodam tylko, że *Kobieta Kalendarz* jako instalacja artystyczna (tak o sztuce wyrażają się same autorki) jest przedsięwzięciem doskonałym pod względem kompozycyjnym i kolorystycznym. Wprost trudno było mi oderwać oczy od hipnotyzującej kompozycji zieleni (krzesła i sukienka) z soczystą czerwienią (szpilki i krew). Pogodnie (mimo wyraźnego rozchwiania postaci) nastrajał miks żółci sukienki i różu kwiatu bohaterki-buciarzy. Różę i niebieskości kobiety-Maryjki to z kolei perfekcyjne przeniesienie klimatu religijnych monidełek w trzy wymiary.

Pomijając omówioną już tematykę *Kobiety Kalendarza* wielkie gratulacje należą się grupie za wrażliwość na kolor, formę, kompozycję i dbałość odczucia estetyczne widza.

Gnali



Dzień przed jutrem Teatru Wewnętrzna Emigracja to jeden z dwóch spektakli, które pojawiły się na ŁST w ramach zupełnie nowego nurtu – *Debiuty*, po tym jak zachwyciły publiczność i jury Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich 2011. Sztuka, na motywach powieści Kazuo Ishiguro *Nie opuszczaj mnie* porusza trudny moralnie temat – klonowanie ludzi w celu uzyskania narządów do przeszczepów. Na początku poznajemy bohaterów, którzy są ni-czego nieświadomymi dziećmi uczącymi się w szkole pod specjalnym nadzorem. Zdecydowanie różnią się od swoich rówieśników, zdają się być nieprzystosowani społecznie, żyją w swoim świecie. Codzienne, zwyczajne sytuacje, takie jak zamówienie kawy czy kupno biletu to dla nich wyzwanie,



przedmiot oceniany w szkole. Obraz nabiera ostrości i ukazuje okrucieństwo sytuacji, gdy nauczycielka – panna Lucy wyznaje im, że ich przyszłość została z góry określona, że są przechowalnią narządów dla zwykłych ludzi. W obliczu tej wiedzy uczenie się zachowania w sytuacjach społecznych, spotykanych w świecie dla bohaterów niedostępnym wydaje się być bezsensowne, lecz oni i tak nie ustają w wysiłkach. Temat klonowania powraca do nas co jakiś czas. Wiadomo, że choć zabronione, klonowanie ludzi jest możliwe. Wyposażeni w tę wiedzę nie możemy przejść obok *Dnia przed jutrem* obojętnie. Choć w spektaklu nie ma wielkich zwrotów akcji to wrażenie jakie robi na widzach jest porażające, a to z powodu uczłowieczenia owych „magazynów narządów”, nadania im imion, poznania ich pasji i drobnych przyjemności. Na koniec jeszcze kilka słów dotyczących samej realizacji. Mimo zastępstwa w obsadzie, o którym wspominała przed spektaklem pani reżyser nie odczułam, że sztuce czegoś brakuje. Wręcz przeciwnie – od prezentacji na ŁÓPTA kilka rzeczy zmieniło się na lepsze, na przykład tym razem aktorzy zrezygnowali w wymachiwaniu lampą, co stwarzało wyjątkowo przykre wrażenie podczas oglądania. Podsumowując – *Dzień przed jutrem* to spektakl dobrze zagrany, interesująco opracowany, a dzięki tym czynnikom poruszający i pozostający na długo w pamięci.



wanie ludzi jest możliwe. Wyposażeni w tę wiedzę nie możemy przejść obok *Dnia przed jutrem* obojętnie. Choć w spektaklu nie ma wielkich zwrotów akcji to wrażenie jakie robi na widzach jest porażające, a to z powodu uczłowieczenia owych „magazynów narządów”, nadania im imion, poznania ich pasji i drobnych przyjemności. Na koniec jeszcze kilka słów dotyczących samej realizacji. Mimo zastępstwa w obsadzie, o którym wspominała przed spektaklem pani reżyser nie odczułam, że sztuce czegoś brakuje. Wręcz przeciwnie – od prezentacji na ŁÓPTA kilka rzeczy zmieniło się na lepsze, na przykład tym razem aktorzy zrezygnowali w wymachiwaniu lampą, co stwarzało wyjątkowo przykre wrażenie podczas oglądania. Podsumowując – *Dzień przed jutrem* to spektakl dobrze zagrany, interesująco opracowany, a dzięki tym czynnikom poruszający i pozostający na długo w pamięci.

Gnali



Jeśli na ŁST szukać teatru niekonwencjonalnego, eksperymentalnego i niepasującego do żadnej istniejącej teatralnej szufladki, to należy zwrócić swoją uwagę w stronę Porywaczy Ciał z Poznania. W swojej prawie dwudziestoletniej historii działalności Porywacze wystawiali rozmaite spektakle oparte w znacznej mierze o teksty autorskie. Teatralny duet rodem z wielkopolski - Katarzyna Pawłowska i Maciej Adamczyk tym razem postanowili zaatakować łódzką publiczność sztuką z pogranicza performance'u i monodramu



integrującego widzów i artystkę. Spektakl *OUN* jest gigantycznym i intrygującym eksperymentem, niestety niepozbawionym wad. Jednym z podstawowych problemów tej nietypowej realizacji jest trudny do określenia rzeczywisty czas wykonania sztuki. Wczorajsza wersja *OUNu* trzymała w napięciu do połowy, czyli mniej więcej do 45 minut. Później ze względu na nadmiar bodźców płynących z otoczenia łatwo było się wyłączyć. Na uwagę zasługuje ciekawy problem jaki w powyższym monodramie postanowiono poruszyć, a mianowicie: fobie nerwice i szeroko rozumiane problemy psychiczne współczesnego człowieka. Pomimo tego że aktorka postanowiła zająć się tak trudnym tematem, przyznać trzeba, że nie brakowało Katarzynie Pawłowskiej, humoru, ironii, energii i przede wszystkim chęci utrzymywania kontaktu z publicznością, co należy ocenić pozytywnie. Precyzyjnie wykonana instalacja zamontowana w sali, w której wystawiany był spektakl, podkreślała tylko żartobliwy wydźwięk całości. Pomimo chaosu i częstych braków dynamiki czy rytmu w spektaklu, można ten kolejny

wyczyn porywaczy uznać za jak najbardziej udany, z punktu widzenia artystycznego. Wątpliwości budzi jedynie kwestia tego jak dalece można zmuszać publiczność do fizycznego współtworzenia/współuczestniczenia w spektaklu. Porywacze wielokrotnie w dyskusjach towarzyszących ich prezentacjom, podkreślali że chcą zerwać z klasyczną relacją publiczność – teatr. Idea jest jak najbardziej interesująca, co nie zmienia faktu, że nie każda publiczność jest gotowa na tak aktywne współtworzenie sztuki, z wielu powodów, co w praktyce powoduje, że *OUN* jest obciążony dużym ryzykiem niepowodzenia jeśli publiczność będzie wybitnie niezainteresowana tworzeniem dzieła, które przyszła po prostu obejrzeć. Przy wszystkich przedstawionych wadach i zaletach, należy jednak *OUN* zaliczyć do ciekawych i (miejmy nadzieję) rozwojowych projektów Porywaczy. Na koniec warto odnotować fakt, iż ŁSTowa publiczność była zadowolona z eksperymentu Porywaczy i pod koniec pomimo odczuwalnego zmęczenia nagrodziła aktorkę dużymi brawami.

OndrejHalabarda.

PORYWACZY SPOTKANIE

ŁST

Krótką relacją - tzw szortbrif ze spotkania z Porywaczami Ciał

Na spotkaniu, zauważono, znaczna grupkę tzw, osobników dochodzących, spóźnionych, którzy o dziwo nie zadawali zbyt wielu pytań. W zasadzie doliczono się około 3 na całą dyskusję.

Wśród zgromadzonych na spotkaniu osób, pojawiały się sugestie dotyczące ograniczenia ekspresji bohaterki monodramu na rzecz zwrócenia większej uwagi na treść.

Przyznać również należy że porywacze potrafią i chcą bronić swoich racji i koncepcji w sposób racjonalny, co należy uznać za sygnał niezwykle pozytywny.

Ciekawszych wątków w dyskusji nie zauważono

PS. Jeśli macie, jakieś pytania, wątpliwości odnośnie do spektakli możecie się kontaktować z redakcją BFG celem uzupełnienia treści gazety o Wasze spostrzeżenia. Kontakt u Organizatorów ŁST.

The Observer

Teatr Cinema z Michałowic nie pierwszy raz gości na Łódzkich Spotkaniach Teatralnych i nie pierwszy raz uwodzi widzów swoją prezentacją, zarówno pod względem formalnym jak i merytorycznym. Cinema postanowiła odwrócić swój spektakl i jeszcze raz na nowo ugryźć temat ułomności ludzkiego ciała, nieuchronności śmierci i przemijania. Wszystko to o czym grupa postanowiła opowiedzieć na scenie ŁST zostało obudowane ciekawie wykorzystanymi multimediami, fascynującymi improwizacjami i szalenie klimatyczną muzyką. Wszystko to spowodowało, że *Re/Mix/PB* stał się prawdziwą ucztą dla poszukawczy nietuzinkowego teatru. Kunszt realizacyjny



Cinema pokazuje że przy odpowiednim wachlarzu umiejętności aktorskich można ironicznie i ze smakiem potraktować nawet tak poważny temat jak śmierć i nędza ludzkiego istnienia. Aktorzy michałowickiego zespołu teatralnego inspirując się dokonaniem Piny Bausch postanawiają w *ReMixie* zaakcentować znaczenie ruchu w teatrze. Dzięki dużej ilości bardzo konkretnych przemyślanych i interesujących wizualnie sekwencji ruchu scenicznego widz może wpaść w rytm spektaklu, co ułatwia znacznie rozumienie treści przekazywanych w sztuce. To zrytmizowanie w poszczególnych scen ma też wpływ na percepcję i koncentrację widza, trzyma go w napięciu.



Naprawdę trudno doszukać się w *ReMixie* jakichkolwiek błędów, które można by było wychwycić w trakcie oglądania go. Ciekawym i dość popularnym obecnie zabiegiem stosowanym przez wiele teatrów w tym także Cinema jest prezentowanie czołówek-zaproszenia do obejrzenia spektaklu. Jednym słowem, *Re/Mix/PB* to kolejny świetny spektakl Cinemy, a publika czeka na więcej i częściej (zwłaszcza w Łodzi)

Barzy

CINEMA ROZMAWIA

ŁST

W telegraficznym skrócie

Pojawił się standardowy zestaw pytań z cyklu "Jak powstaje Państwa sztuka", "Czy to jest konstrukcja w procesie czy proces w konstrukcji" etc. Na szczęście reżyser wykazał się zdolnością odpowiadania na takie pytania w sposób wymijający dzięki czemu dyskusja uzyskała zabarwienie humorystyczne. W zestawie niestandardowych pytań padła seria z publiczności, z prośbą o podanie położenia geograficznego Michałowic oraz innych równie fascynujących szczegółów jak np sieć hydrologiczna Michałowic. Uwaga, poza pytaniami padła jedna sugestia dot. niezasłaniania ust w trakcie komunikowania się z otoczeniem. Do tej pory nie poznaliśmy celu i zasadności sugestii.

Reszty nie trzeba.:)

The Observer



IN ENGLISH PLEASE...

ŁST WOMAN CALENDAR

Woman Calendar directed by Ewelina Ciszewska was the first presentation of ŁST 2011. It's been created by group of women from Body Art Foundation. The exhibition is an interesting and funny way of showing variety of women types and stereotypes. In *Woman Calendar* we can find many of them: woman-housewife, businesswoman etc. All painted with gestures, movements or voice level. In few moments actresses make fun of the situation by having interaction with the spectators. Funny, but not obvious *Woman Calendar* says simple truth about women – each one is made of many aspects; a scientist, housewife, femme fatal and so on. The thing that should be mentioned is the music arranged and performed by Sambor Dudziński. His part of this performance could live it's own life – one just wants to listen to this music. We strongly recommend to listen and see this theatrical instalation – you can be both amazed and surprised with its power.

ŁST OUN

If you want to experience something experimental, unusual and extreme you definitely should see another presentation of TPC titled *Oun*, which is performance/improvisation about our psychical problems. The performer – Katarzyna Pawłowska and Maciej Adamczyk (director if we could say so) takes spectators to a very extreme journey where they can be used as tools, characters and whatever comes to Katarzyna's mind. This amount of aggressive expression and interaction can sometimes scare people off but this time after the show the audience seemed to enjoy what they just saw.

ŁST RE MIX PB

Cinema Theater from Michalowice, made it. Death on stage, just made in theater. Without deep sadness, but with a specific sense of humor. All is mixed with improvisations, excellent choreography and high quality sarcasm. All those elements, created almost perfect presentation made by Cinema. If you want to know truth about

THE DAY BEFORE TOMORROW ŁST

The day before tomorrow performed by Inner Emigration Theater is one of two plays nominated to ŁST 2011 from ŁÓPTA 2011. The script is based on Kazuo Ishiguro novel *Don't leave me* and it touch moral problem of cloning people and using them as backup parts magazines for normal people. In the beginning we meet few kids. They go to school, laugh, try to smoke, their life seem to be normal until their teacher – Ms Lucy tell them the truth about their future. And even though they still try to live normal lives, until the first donation...



life death, meaning of life, you've got to see this. After all you will realize that nothing has changed, body is a reservoir of pain, and tortures are the same what they were in the past. But in the end when you will go out from the theater you will enjoy your life because you are still alive.

ŁST REDAKCJA

REDAKTOR WYDANIA: KONRAD MICHALAK
FOTO: ANKA KAZNODZIEJ

ŁÓDZKIE SPOTKANIA TEATRALNE 2011
ZREALIZOWANO Z UDZIAŁEM ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA
NARODOWEGO

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.